GAZETA



Wielkiego Xięstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakladem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 180. W Poniedziałek dnia 5. Sierpnia. **1839.**

Wiadomości zagraniczne.

Polska.

Z Warszawy, dnia 29. Lipca.

Po kilko tygodniowym upale przeraziła dzisiejszéj nocy mieszkańców Warszawy, nieustanna przez godzinę przeszło trwająca błyskawica, połączona z ciągłym i silnym grzmotem. We wszystkich prawie oknach okazały się światła, ale blask ich nikł przed płomieńmi gorejącemi w powietrzu. Ustało przecież to wzburzenie natury, ale przededniem ponowiły się grzmoty. Deszcz ulewny padał od godziny 12. w nocy do w pół do 8. zrana. Żaden podobno nie wydarzył się przypadek, oprócz, iż na ulicy Franciszkańskiéj wpadł piorun do domu pod Ner 1809 lit. B. i tam dwoje dzieci ranił.

Z dnia 30. Lipca.

Postanowieniem N. Pana z dn. 26. Czerwca (8. Lipca) r. b. procent od drugiéj połowy summy złotych sto tysięcy, legowanéj przez ś. p. byłego Ministra Stanu Staszyca, na urządzenie kliniki dla cierpiących pomięszanie zmysłów, a któréj połowa Postanowieniem z dn. 17. (29.) Października 1838 r., przeznaczoną została na utrzymywanie cierpiących pomięszanie zmysłów w szpitalu Dzieciątka Jezus, obracany będzie na utrzymywanie dotkniętych tąż samą chorobą, w szpitalu Braci Miłosierdzia w Warszawie.

Dnia wczorajszego odbył się akt uroczysty zakończenia rocznego kursu w Instytucie Agronomicznym w Marymoncie. JW. Generał Szypów w towarzystwie znakomitych osób zaszczycił akt ten swoją obecnością; Dyrektor Instytutu, M. Oczapowski, w wymownym głosie zdał sprawę, z odbytych w tym roku kursów; Professor teg. Instytutu, JP. Jastrzębowski, czytał stósowną rozprawę. Potem celujący pilnością i sprawowaniem się uczniowie odebrali z rąk JW. Generała nagrody i listy pochwalne. Następnie Inspektor Instytutu odczytał imiona uczniów, którzy zasłużyli na patenta z ukończonych kursów. Nazwiska tych, co otrzymali nagrody, listy pochwalne i patenta w gazetach umieszczone zostaną.

Francya.

Z Paryża, dnia 27. Lipca.

Dzisiaj rano o godzinie 8. wielka liczba bohaterów lipcowych, ozdobionych orderem lipcowym, zgromadziła się na placu Carroussel. Ztąd udali się oddziałami do grobów poległych podczas dni lipcowych obywateli.

Król Belgijczyków aż do dnia 6. Sierpnia w Francyi zabawi, w którymto dniu Król do

Eu się uda. Xiążę Orleański (wedle pogłoski) d. 15. Sierpnia w podróż do Algieru się puści.

Czytamy w Presse: Od dni kilku mówią powszechnie o modyfikacyi Ministeryum, wskutek której Pan Duchâtel obejmuje kierunek spraw zagranicznych, Pan Dufaure wydział spraw wewnętrznych a Pan Vivien wydział budowli publicznych. Lubo wiadomość ta u publiczności wiarę zyskuje, poczytujemy ją wszelako za niepodobną do prawdy. Marszałek Soult nie przychyli się do żadnéj modyfikacyi mogącéj go pozbawić wydziału, który właśnie sobie polubił. Równie wiadomo nam, że Ministrowie, zamyślający o zmianie ministeryalnéj, dopiero w Wrześniu ją do skutku przyprowadzić mogą. Gabinet z dnia 12. Maja ma więc jeszcze dwa miesiące zapewnionego bytu, ale tego terminu też zapewne nie przeżyje. W takim razie potrwałby był tak długo, jak Ministeryum z dn. 22. Lutego.«

Czytamy w Kuryerze francuzkim: »Rozeszła się pogłoska, że Pan Cunin-Gridaine z Ministeryum wystąpi i że owi 221 mężowie gabinetowi wojnę chcą wypowiedzieć. Stanowisko Dziennika Sporów pogłoskom tym dosyć nadawało prawdopodobieństwa. Wszakże musi się jednak stronnictwo Ministeryum z d. 15. Kwietnia nie dość poczuwać na siłach, aby raz jeszcze rewolucyi pałacowéj doświadczać. Dziennik Sporów i Presse dzisiaj cofać się zaczynają i bronią się od zarzutów, jakoby nowe ministeryalne przesilenie sprawić i Ministeryum Molé przywrócić chciały. Wszakże ten strategiczny manewr nikogo zapewne nie złudzi, chcą bowiem tylko na czasie korzystać. Że Ministeryum w dotychczasowym układzie swoim utrzymać się nie może, jest niezawodną; musi ono doznać zmiany. Nawet przyjaciele Ministrów, co kombinacyę obecną popierali i jéj sprzyjali, oświadczają teraz, że przeciw gabinetowi głosować będą, jeżeli się przy zagajeniu przyszłéj sessyi nie zmodyfikuje.«

Czytamy w Semaphore de Marseille z d. 23. m. b.: „Statek parowy rządowy otrzymał rozkaz udania się niebawem do Konstantynopola, dokąd już odpłynął. Ma na pokładzie bardzo ważne depesze dla Posła naszego w Stambule.«

W liście z Algieru wyrażono: »Marszałek Valée odebrał doniesienia z Konstantyny po dzień ostatni Czerwca. Generał-Porucznik Galbois, powróciwszy z wyprawy do Setif, nie ma podobno ochoty odbyć nowéj kampanii; dozwolił on swemu wojsku wypocząć. Upały były nadzwyczajne, stan zdrowia w załodze jednakże nie zatrważał. Wszystko było spokojne. Ostatnie wyprawy powiodły się jak najlepiéj. Wojska nasze zajęły Milah i Setif; oba te ważne punkta znajdują się w należytym stanie obrony; tamtejszéj załodze na niczem nie zbywa. Arabowie ze środka prowincyi Konstantyńskiéj, którzy się jeszcze nie poddali, zdają się być gotowemi przystąpić do układów z Generał-Porucznikiem; z resztą nie wiele jest takich pokoleń; gdyż każda wyprawa umniejsza ich liczbę, a władza nasza w téj prowincyi wzmacnia się na trwałéj zasadzie. Posiadamy wszystkie znaczniejsze pobrzeża, i krajowcy muszą wchodzić z nami w związki handlowe. Otrzymaliśmy także wiadomość z Konstantyny o zapadłych wyrokach na spiskowych. Kadowie Sahelu i Milahu z trzema innemi Arabami, swemi wspólnikami, skazani zostali przez Sąd Wojenny na karę śmierci. Młodzi Arabowie, którzy dosyć długo bawili w Paryżu, już tu powrócili.«

Anglia.

Z Londynu, dnia 26. Lipca.

Młodzieniec, który niedawno temu znieważył Królowę w czasie przejażdżki w Hyde-Parku, miał podobno w liście pisanym do niéj usprawiedliwiać postępowanie swoje zlęknięciem się konia swego, którego masztalerz królewski za cugle uchwycił. Policya skazała go jednak na zapłacenie kary 5 funt. szterl. z powodu targnięcia się jego na masztalerza. Nadto nakazała mu zapłacić 200 funtów szt. kaucyi i stawić dwóch ręczycieli, każdego a 100 funt. rękojmi, na to, że w ciągu następnych sześciu miesięcy spokojnie się zachowywać będzie względem sług Królowéj i policyi.

W Birminghamie nie zaszły nowe zaburzenia; śledztwo sądowe idzie swoim torem, nie wydając wszelako pożądanych skutków. Człowiek jakiś, imieniem Gregy, obwiniony o podpalanie domów, został na wolność puszczony, ponieważ mu nic nie można było dowieść. Szkody zrządzone przez ostatnie zaburzenia wynoszą około 40,000 funt. szterl. W zeszły poniedziałek w gmachu Pana Whitall ogień wybuchnął, który, podług wszelkich znaków był podłożony. Na wykrycie złoczyńcy przeznaczono 50 funt. szt. nagrody. Zresztą obawiają się powszechnie, żeby obecna spokojność nie była tylko pozorną i zwodniczą, ile że pewne są skazówki, iż wichrzyciele przez ciągłe podkładanie ognia i sprawienie pożarów zamiary swoje uskutecznić postanowili. Aby więc temu ile możności zapobiedz, zamierza władza jako patrul korpus ochotników, jeźdźców, uformować i na wzmocnienie policyi tamecznéj oddział poli-

cyantów z Londynu wyprawić. W Manchestrze zabiegi kartystów ograniczają się dotychczas na wrzaskliwych zgromadzeniach. Takowe odbyło się też we wtorek w obec 600 osób, przyczém dwie paradowały chorągwie z napisem: „Niech żyje Feargus O'Connor!" i «Powszechne prawo glosowania!« — Zamieszanie w Newcastle nad Tyną d. 21. m. b. w samym zarodzie przytłumiono. W poniedzialek wieczorem zamierzali kartyści w Forth wielkie odbyć zgromadzenie, ponieważ wszelako policya i wojsko natychmiast wystąpiły, wszystko przeszło jak najspokojniéj. Tutaj w Londynie wczoraj tak nazwany konwent narodowy na zgromadzeniu, któremu Pan Taylor przewodniczył, na wniosek Pana Feargus O'Connor jednozgodnie uchwalił, ażeby podczas „świętego miesiąca", mającego się zaczynać od d. 12. Sierpnia, wydział w Londynie rezydował, który kierunkiem tego przymusowego środka w celu nadania mu jak największéj działalności trudnić się będzie. Ostatniemi dniami wielu znanych kupców i fabrykantów stolicy bezimienne, odgrażające odebrało listy, w nader zrzędnym i zapalczywym duchu pisane.

Stronnictwo liberalne zaczyna już objawiać swoje zdanie nad pochwałami nowego Lorda Namiestnika Irlandyi, Barona Fortescue, przez Torysów dawanemi. Nietylko znaczniejsze gazety torysowskie uwielbiają jego postępki i w najświetniejszym wystawiają je stanie, ale nawet ultra-torys i oranżysta, Hrabia Roden, bardzo przychylnie się wyraża względem byłego Lorda Ebrington. Z tych pochwał, a szczególniéj z ostatniego wnoszą, że Lord Namiestnik chwalony przez Hrabiego Roden niedługo będzie posiadał zaufanie irlandzkiego ludu.

N i d e r l a n d y.

Dnia 18. b. m. Druga Izba generalnych stanów miała publiczne posiedzenie, na którem udzielono pismo Króla tyczące się zaślubienia Xięcia następcy Tronu, poczem uchwalono adres z powinszowaniem. Oświadczył przytem Minister spraw zagranicznych, że następnego dnia złoży Izbie polityczne udzielenia, co też nastąpiło dn. 19.; udzielenia te tyczyły się negocyacyj zawartego traktatu. Mówiono, że posiedzenia zamknięte być miały dn. 22. b. m. i aż na jesień znowu otworzone.

Xiąże Canino (Lucyan Bonaparte) przybył do Hagi i ma zamiar dłużéj w Holandyi zabawić.

D a n i a.

List z Kopenhagi z d. 28. z. m. pisany do »Gazety Powszechnéj Lipskiéj," donosi, że Xiążę Krystyan, następca tronu, tknięty został apoplexyą i że jest obawa o jego życie. Jeżeli Król teraźniejszy, mówi ten Korrespondent, przeżyje go, tron spadnie na Xięcia Fryderyka, syna Xięcia Krystyana, który, w separacyi z swoją żoną, żyje prywatnie w małéj forteczce Fridericia jako Dowódzca pułku, usunąwszy się od wszelkich spraw. Wiele osób dobrze zawiadomionych przepowiada, że wstąpienie na tron duński tego Xięcia sprowadziłoby ważne wypadki.

W ł o c h y.

Z Rzymu, dnia 18. Lipca.

(Gaz. powsz.) — Popełnione z niesłychaną bezczelnością świętokradztwo mianowicie między pospólstwem okropną sprawiło trwogę. Z kościoła jednego przy Campo Vaccino, dawniejszém forum, ukradziono puszkę srébrną z hostią świętą. Edykt Kardynała Wikarego wzywa mieszkańców miasta, aby z powodu téj niesłychanéj zbrodni natychmiast żałobę przywdzieli i do Boga gorące modły zasélali o odkrycie zbrodniarza i odwrócénie większych jeszcze klęsk. W kościele nieszczęściem tém dotkniętym nakazano *triduum*, które się dzisiaj kończy. Onegdaj J. Świątobliwość był w tym kościele, wczoraj kollegium Kardynałów a dzisiaj J. Świętobliwość na zakończeniu *triduum* obecny będzie. Kilku podejrzanych już ujęto, ale sprawcę jeszcze nie wykryto. Officium święte zbrodnię tę sądzić będzie.

S e r b i a.

Z nad granicy Serbii, dnia 17. Lipca.

(Gaz. powsz.) — Potwierdza się, że Xiążę Miłosz przeciw abdykacyi swojéj, jako na nim wymuszonéj, protestował i deklaracyę swoję w téj mierze do dworu Petersburskiego i Tureckiego przesłał. Wszakże powrót Xięcia Miłosza do Serbii w śród obecnych okoliczności z tyłą połączonyby był trudnościami, iż ani zwierzchniczy, ani opiekuńczy dwór sprawą jego szczérze zająć się nie zechce. W Konstantynopolu żałują bardzo, że Xiążę zabiegom go otaczającym dłuższego oporu stawić nie zdołał. Nieszczęściem jego było zbyt wielkie zaufanie w zagubnych radach Konsula angielskiego, Pułkownika Hodges.—Zamierzoną podróż do Rossyi Xiążę Miłosz cofnął podobno; wrócił on przynajmniéj niespodzianie do dóbr swoich na Wołoszyznie. Brat jego, Prezes Senatu i członek rady Regencyjnéj Jephrem Obrenowicz, wyjechał do Odessy, aby tam młodego syna swego w zakładzie naukowym umieścić.

— — Z wszystkich prowincyi Turcyi Europejskiéj wiadomości brzmią jak najpomyślniéj. Wszędzie, nawet w Albanii i Macedonii, po zgonie Sułtana Mahmuda, tenże sam duch się objawił, jak wstolicy państwa. Potwierdzenie wszystkich Baszów, Ayansów i t. p., które równocześnie z wiadomością o zejściu Sułtana ogłoszono, do usunięcia wszelkiéj obawy wielce się przyłożyło. Wszakże jedno jeszcze doświadczenie prowincye te przetrwać muszą, bo nowina o klęsce armii Sułtańskiéj i domniemaném odpadnięciu Kapudana Baszy dotychczas jeszcze w tych stronach tajemnicą. Z Konstantynopola piszą, że lekarz angielski Dr. M. chorobę zgasłego Sułtana uznał za *delirium tremens*, skutek zbytecznego użycia napojów mocnych. Z tą urzędownie potwierdzoną deklaracyą wysłano pełnomocnika do Wielkiego admirała, aby go z przywidzenia tego wyprowadzić, jakoby Sułtan przez zięciów swoich był otruty. — Angielski i francuzki Poseł po odebraniu wiadomości o klęsce Hafiza zażądali dla flot swoich wolnego przejścia przez Dardanelle na przypadek, gdyby Rossya Bosforus przekroczyć miała. Rozumieją jednak, że to bezpotrzebne, kiedy Ibrahim Basza Tauru zapewne nie przekroczy. — W Stambule przebywa teraz stary Tschewkin, oficer od głównego sztabu rossyjskiego, który często już missye do Turcyi i Persyi miał sobie polecone. Domyślają się, że i terazniejszy pobyt jego w Konstantynopolu ma cel polityczny.

E g i p t.

O bitwie pod Nisibi umieściła G a z e t a P o w s z e c h n a następujące doniesienie z Alexandryi z d. 6. Lipca: «Zapowiedziana, jakem WPanu donosił, przez Mehmeda Alego bitwa, stoczona była dnia 25. Czerwca pod Nesbi (Nisibi) między Aintabem a Eufratem, niedaleko téj rzeki. Armia turecka do szczętu zniesiona i tak rozprzężona, że ani myśleć, aby się na nowo zebrać mogła. Właściwe raporta z wszelkiemi szczegółami téj bitwy jeszcze nie nadeszły, chociaż tu aż do dnia dzisiejszego przybyło 4ch gońców z głównéj kwatery i dwa okręty parowe z Alexandretty. Przesełam tu jednak WPanu kilka szczegółów, wyjętych z raportów samego Ibrahima. Dnia 22. Czerwca opuścił Ibrahim z częścią swojéj jazdy, kilkoma bateryami konnemi i 4ma batalionami piechoty główną kwaterę Tusel, celem rozpłoszenia korpusu jednego tureckiego pod wodzą jednego Baszy, stojącego pod Misarem nad Eufratem. Skoro tylko tam stanął, rzuciła się zaraz jazda jego na nieprzyjaciela i zmusiła go do ucieczki. Zostawił on na pobojowisku 14 dział, 800 jeńców i 50,000 piastrów w kassie. Ścigając Ibrahim uchodzących napadł na drugi korpus turecki między Misarem a Nesbi i odparł go bez wielkiéj trudności do głównéj kwatery Hafiza Baszy w Nesbi. Tym sposobem osięgnął Ibrahim cel zamierzony; z tyłu nic mu nie zagraża i nieprzyjaciół szczęśliwie uprzątnął. Mógł zatém stoczyć walną bitwę, nie obawiając się żadnéj w odwrocie przeszkody. Dnia 24. był w swéj głównéj kwaterze i rozporządził główne natarcie na nieprzyjaciela na dzień następny. Dnia 25. zrana o godzinie 7. (o 1. po turecku, jak raport opiewa) stanęła armia jego w szyku bojowym naprzeciw armii tureckiéj. Prawemu skrzydłu hetmanił Soliman Basza, lewemu Achmed Basza, a środkowi Achmed Basza Menikli. Ibrahim, dowodzący naczelnie, stanął na pagórku, z którego całe pobojowisko mógł przejrzeć. Szkoda, że nam zbywa na szczegółowém doniesieniu o całéj bitwie, bo raporta Ibrahima bardzo są krótkie, bez związku, słowem niedostateczne. Niewiadomy nam szyk bojowy Turków, zdaje się jednak, że w tém właśnie największy błąd Hafiz Basza popełnił, iż na pierwsze starcie się samę jazdę wysłał. Ta bowiem walkę rozpocząć musiała; ale rozproszona ogniem kartaczowym i nie wiedząc, gdzie się udać, wpadła na własną, najbliżéj stojącą piechotę i w nieład ją wprowadziła. Postępująca krok w krok za nią jazda egipska, pękające granaty i stanowczy ruch prawego skrzydła armii egipskiéj dokonały nieładu tego w tym stopniu, że pierwsza piechota, rzuciwszy broń, na wszystkie strony pierzchać zaczęła. Teraz okropny strach całe opanował wojsko; wszędzie brzmiał odgłos: „broń się, kto może“, rzucano broń, tornistry, ładownice, płaszcze, zgoła wszystko, co tylko ucieczkę utrudzać mogło, i nie pomyślawszy nawet o stawieniu nacierającemu nieprzyjacielowi czoła, cała armia turecka, licząca 70,000 regularnego i 20,000 nieregularnego żołnierza, w rozsypkę poszła i to w przeciągu jednéj godziny. O godzinie 9téj, zatém w 2 godziny po ustawieniu szyku bojowego, już ani jednego żołnierza tureckiego na placu bitwy nie było. Wszystkie działa, w liczbie 100, jaszczyki z amunicyą, tabór cały, broń, żywność, zgoła cały obóz turecki, dostały się w ręce Egipcyan. O godzinie 10téj siedział Ibrahim w obozie Hafiza Baszy i napisał tu pierwszy raport, który lądem dnia 3. Lipca nadszedł do Kahiry, a stamtąd na drodze telegraficznéj do Alexandryi. Drugi następnego dnia wyprawiony goniec przywiózł powyższe szczegóły. W namiocie swego przeciwnika znalazł Ibrahim Basza firman Sułtana, mia-

nujący Hafiza Baszę Baszą Egiptu. Jazda Ibrahima poszła w pogoń za uciekającymi i całe bataliony w niewolą zabierała. Mnóstwo wyższych oficerów z siedmiu Baszami poddało się, i sądzą, że sam Hafiz Basza nie ujdzie przed ścigającą go jazdą. Na pobojowisku zabrano 25,000 ludzi w niewolą; Ibrahim zostawił im jednak wolność wstąpienia do jego szeregów lub wrócenia do domów swoich. 5000 ludzi chwyciło się pierwszego i wysłano ich do Alexandretty, skąd do Alexandryi popłyną i potém się do Arabii udadzą. Część jedna wojska tureckiego uciekła ku Eufratowi i wpław rzekę tę przebyć zamyśla; bo Hafiz Basza w dziwny zaiste sposób żadnego nie założył mostu. Około 12,000 ludzi w nurtach téj rzeki grób swój znalazło. Większa nierównie część uciekła w góry na północ od Aintabu, gdzie miecz Beduinów, Kurdów, Turkomanów, a nadewszystko głód i towarzyszące mu choroby wkrótce tych nieszczęśliwych wytępią. Aintab poddał się zaraz po téj bitwie z 6000 ludzi pod Osmanem Baszą. Mieszkańcom, którzy armią turecką z radością powitali i oręż przeciw Ibrahimowi Baszy podnieśli, powiedział on: «Zasłużyliście sobie, abym was wszystkich w pień wyciął, ale przez wzgląd na wasze żony i dzieci przebaczam wam.« Co się z zagranicznymi, w armii tureckiéj będącymi oficerami stało, niewiadomo jeszcze dokładnie. Twierdzą, że większa część tychże do niewoli się dostała, czegoby tém bardziéj życzyć należało, bo to byłby najpewniejszy środek do ich ocalenia; wśród rozpierzchłego żołdactwa tureckiego, które się na same hordy rabusiów przetworzy, życie ich ciągleby na niebezpieczeństwo było narażone. Ibrahim Basza, jak WPana najuroczyściéj zapewnić mogę, obejdzie się z nimi jak najuprzejmiéj i niezwłócznie nietylko ich wolnością obdarzy, ale nadto wszystkim ich życzeniom zadosyćuczyni. Im zaprawdę klęski armii tureckiéj przypisać nie można. Wiemy tu z zupełną pewnością, że dumny Hafiz nigdy z rad ich nie korzystał; wnosił bowiem, jak wszyscy Turcy, że jest już z urodzenia wodzem i dla tego niechętném zawsze na obcych oficerów w armii swojéj spoglądał okiem. Pomiędzy jeńcami znajduje się także kilkunastu Anglików, którzy li tylko w celu nasycenia swéj ciekawości, z Konstantynopola do armii pojechali. Widząc ich Ibrahim śmiał się serdecznie; teraz mu do Konstantynopola towarzyszyć mogą. Mehmed Ali, odebrawszy depeszę telegraficzną, siedział przez czas niejaki nie mówiąc ani słowa. Nareszcie przerwał milczenie: takiego więc rodzaju była armia, która mię z Egiptu wypędzić miała; tegom się nigdy nie spodziewał, i znowu mocno się zamyślił, jak gdyby mu cały okropny los Sułtana na sercu ciężył.«

A m e r y k a.

W Canandaigua znany Mackenzie za powstanie przeciw Kanadzie został skazany przez Sąd przysięgłych na 18 miesięcy więzienia.

W New-York rozeszła się wieść o zaszłéj potyczce między federalistami i mexykańsko-rządowemi wojskami, która na korzyść ostatnich wypaść miała.

W Tampico federaliści jeszcze się trzymają i sądzą, że oblegające wojsko rządowe dostanie inne przeznaczenie z powodu niespokojności w całym kraju.

Generał Lamar zajął miasta Durango i Satilla.

Niejakiego Ojca Muldon, mianowanego Biskupem w Texas, uwięziono w Vera-Cruz, co dowodzi nieprzyjaźni mexykańskiego Rządu przeciw Texas, gdyż Ojcu Muldon ofiarowano godność Biskupią w nagrodę usług w czasie wojny z Mexykiem. — W Texas mówią, że całe brzegi Mexyku będą blokowane.

Według doniesień z Rio la Plata spodziewają się, że wkrótce blokada Buenos-Ayres będzie zniesioną.

Rozmaite wiadomości.

Krytyka. — (Z Tyg. Pet.) »Obraz Bibliograficzno-historyczny literatury i nauk w Polsce od wprowadzenia do niéj druku po rok 1830 włącznie, z pism Janockiego, Bentkowskiego, Ludwika Sobolewskiego, Ossolińskiego, Juszyńskiego, Jana Winc. i Jerz. Sam. Bandtków, i t. d. wystawiony przez Adama Jocherà, Mag. Filoz. Pom. Bibl. Ces. Akad. Medyko-Chirurg. Wileńsk. T. I. Zeszyt I. Wilno druk. i nakład Józ. Zawadzkiego 1839 roku, wielkie *in* 8. XXXX. i 88 str. — Kiedyśmy na odgłos pierwszy przedsięwzięcia nowéj historyi literatury polskiéj, nasze zdanie w tém pismie wynurzyli, nad sposobem w jakiby ten przedmiot na nowo traktowany być powinien, nigdyśmy sobie nie pochlebiali, aby ta myśl w przyszłem dziele, wcielić się mogła. Z podziwieniem więc i radością ujrzeliśmy pierwszy zeszyt obrazu literatury polskiéj, tylko co z pod prasy wyszły, odpowiadający całkiem wyobrażeniu, jakieśmy o najlepszém wykładzie tego przedmiotu mieć mogli. Nie wystarczało bowiem, jakeśmy to wówczas dowodzili, prostego dzieł spisu i katalogu wydań, czuć się dawała potrzeba dziejów samych raczéj, niż materyałów, ocenienia prac i rzutu oka syntentycznego na ogół, o którym

tysiączne fałszywe wyobrażenia krążą, a fałszywe dla tego, że wszyscy prawie z cząstkowego stanowiska przedmiot ten widzą. Teraz przecie mamy nadzieję, iż tak wypracowana historya literatury, nie tylko zaspokoi miłośników bibliografii naszéj, pełniejszym i wypracowańszym spisem dzieł i wydań, przedsięwziętém i opartém na daleko znaczniejszéj liczbnie materyałów niż przedtém; — lecz każdéj gałęzi literatury historyą, przedstawi ogólnie poraz pierwszy ulaną, z lepszem niż dotąd rozpatrzeniem i przetrawieniem źródeł. Plan jakiegośmy dziełu temu życzyli, a któren sam Wydawca i bez naszéj rady uznał najlepszym, (co nam mocno pochlebia), jest prosty, a zaspokajający. Na dwie części odrębne, naturalnie dzieli się dzieło: na część, jeśli tak można zwać, syntetyczną — analityczną — historyczną i bibliograficzną. W pierwszéj ogólnemi rysy opartemi na dowodach, w drugiéj części zawartych, określone są postępy, odmiany, dzieje literatury, wymienieni i osądzeni pisarze; druga część zawiera jako *pièces justificatives*, spis dzieł wszystkich, z niezmierną pracą zebrany z wielkiéj liczby źródeł dotąd nieznajomych z poprawami dawnych, jakie się wcisnęły w historyą Bentkowskiego, nieuchronnych naówczas błędów. Tym sposobem, wszystkim życzeniom uczyniono zadosyć, bo ogólny rys literatury sam przez się nie mógł by był zaspokoić, tych mianowicie, co niejako sami przez się chcą wszystko sprawdzać, a druga część bez pierwszéj, była by tylko suchym materyałem. Połączenie w ten sposób wykładu, postawienie przy sobie tych dwóch części, jest zdaje mi się najlepszą metodą i jedyną w dziełach tego rodzaju, gdzie przegląd ogólny musi mieć miejsce obok drobiazgowych spisów, niejako statystykę bibliograficzną objaśniających. Najnaturalniéj przychodzi nam do porównania historya literatury Bentkowskiego, która o tyle jest niższa, jak z samego pierwszego zeszytu widać, od teraźniejszéj, o ile każda pierwsza próba byc musi od dokonanego dzieła. Niepodobna było Bętkowskiemu od razu dojść do tego, co zawsze skutkiem być musi pracy wielu ludzi i długiego czasu. Sam plan dzieła Bentkowskiego dowodzi, że wiele mu jeszcze materyałów brakło, i syntetyczne ich zlanie w jednę całość, trudnem wówczas, niepodobném było. Wszystkie poprawy, od czasu wyjścia tego dzieła na świat wydane, lub w rękopismach zostające, odkryte materyały, wyśledzone po licznych w kraju i za granicą bibliotekach wydania, nareście wszystkie myśli i pojęcia, urodzone od tego czasu i ugruntowane poznaniem szczerszem literatury, dają temu dziełu nową powagę i nowy interes. Pierwszy zeszyt któryśmy otrzymali, zawiera oddział literatury i filologii starożytnéj, wyłożony jakeśmy rzekli w dwóch częściach historyczno-krytycznéj i bibliograficznéj. Pierwsza przedstawia obraz nauki języków i literatury starożytnéj w krajach dawnéj Polski, druga spis dzieł w tym przedmiocie. Wszystko co się odnosi do téj gałęzi, zajęte jest częścią historyczną i całe jéj dzieje wyłożone jasno, bez rozwlekłości, oparte na faktach. Druga część, to jest spis, niekończy się jeszcze w tym zeszycie. Wiemy że nauka języków i literatury starożytnéj poprzedziła wszystko, i była wstępem do kształcenia się języka narodowego: filozoficznie więc biorąc słusznie było położyć na początku, to co wszystkiemu dało początek. W przeglądzie autor napomknąwszy lekko o niezmiernie dawno poczętym wpływie języka i literatury starożytnéj w Polsce, wykłada jak w XV. i XVI. wieku przyszliśmy do szczerszego zamiłowania starożytności, jakeśmy w tym mianowicie czasie nieustępowali w niczém reszcie uczonéj Europy; wylicza pracowników, wydawców, tłumaczy i t. d. Czas historyczny nauki pisarzów starożytnych dzieli autor na trzy okresy naturalnie wynikające z poznania dziejów; pierwszy od ustalenia drukarstwa do 1586, który jest okresem wzrostu i świetności nauki pisarzów klassycznych; drugi, od wstąpienia na Tron Zygmunta III. do 1740, okres upadku, w ciągu którego, jezuicka metoda nauczania cała zasadzona na wywróconéj i wyszpoconéj do celów właściwych i duchu edukacyj zakonu, literaturze starożytnéj, zabiła porządną naukę wzorów dawnych; trzeci okres odrodzenia, od Konarskiego do nowszych czasów. W tych trzech okresach nie tylko autor wydawców, tłumaczów, lecz i nauczycieli po akademiach i szkołach, mających wpływ na umysły młodzieży i dających kierunek pewny nauce, wylicza. Następnie kreśli (XXV.) dzieje nauki samych języków, ocenia prace pisarzy słowników, gramatyk i t. d. przypomina zasługi tego Grodka, którego pamięć tak jeszcze żywo tkwi w Wilnie. Część ta nowszych czasów dotykająca, ma nowy interes który jéj nadają szczegółowe wiadomości o osobach, jakich by próżno gdzie indziéj szukał, i które okolicznościom sprzyjającym sobie winien autor. Następnie wspomina o nauce starożytności jeografii dawnego świata, sztuk i t. d. nieomijając nauki języków greckiego i hebrajskiego. Cały ten wykład, na który zaledwie rzuciliśmy okiem, jest wybornie dokonany,

i niepodobna było w słuszniejszych granicach się utrzymać, lepiéj się ograniczyć, żeby nie wpaść albo w samo jałowe rozumowanie, albo w proste wyliczanie. Pojął autor całą trudność i wszystkie szkopuły wykładu, i dokonał go najlepiéj. Niepodobna jest rozbierać szczegółowie drugiéj części, to jest spisu, będącego dowodem wielkiéj erudycyj i pracy, którą tylko ci ocenić potrafią, co kiedykolwiek jéj sprobowali. Z tego zaś cosmy wartowali pilnie, przekonywamy się iż i spis nic niezostawuje do życzenia. Należy tylko wzdychać, aby to przedsięwzięcie, tyle chlubne dla autora i Wydawcy, mogło co najprędzéj postępować, gdyż śmiało mówić można, dzieło to wszelkiéj, by najlichszéj bibliotece swojskiéj, stanie się nieuchronnie potrzebnem, każdemu który niechce w brzydkiéj niewiadomości najbliżéj go interesujących przedmiotów, zostawać: nieodbitem. W niem można będzie i ogólne dzieje oświaty i pojedyńczo każdéj gałęzi, że tak powiem, namacać. Wydanie materyalnie odpowiada zaletom wewnętrznym, poważne duże oktawo, text wykładu ciągły, spis we dwie kolumny, poprawność druku wielka i zadziwiająca, gdyż w dzieło tego rodzaju, pełnem cytat, skroceń i t. d. nieskończenie trudno uniknąć pomyłek, których tu niespostrzegliśmy. Nie tylko że literatura nasza nieustępuje wydaniom dzieł podobnych za granicą, lecz nieochybnie je przenosi; przekonywamy się właśnie o tém, rozpatrując uczone, historyczne pisma wychodzące w Niemczech. Wszystko rokuje że wyjście tego dzieła będzię epokę w nauce historyi literatury naszéj stanowić; jest to skutek prac i nakładów niezmiernych. Cóż, jeśli zwykłą nam obojętnością, połowa czytających ledwie znać je będzie z tytułu?? Tego się jednak niespodziewamy, bo wiemy że byłoby ostatnią hańbą tak ważnego przedsięwzięcia nieumieć ocenić. Oddawna wołaliśmy o pomstę do nieba na xięgarzy, lecz takie dzieła są w stanie pogodzić nas z niemi, gdyż dowodzą bezinteresowności, więcéj, niżby się kto spodziewał. To przynajmniéj nie jest żadna spekulacya; bo któż nie wie jak dzieła właściwie uczone powolnie się rozchodzą? Słusznem więc będzie, jeśli czytający oceniając chlubne to przedsięwzięcie, a razem i dla swojéj osobistéj korzyści, zechcą bliżéj poznać się z dziełem tak ważnem i użyteczném. *J. J. Kraszewski.*

Omelno, 16. Czerwca 1839.

W znanym zaszczytnie dzienniku niemieckim »*das Ausland*« znajdujemy interesujący opis starożytnego Kremla w Moskwie w te- raźniejszéj jego postaci. Niektóre tylko, dość ciekawe wyjątki umieszczamy w pismie naszém: „Na Orużejnaja palaca (placu zbrojowni) leżą w kajdanach własnego swego ciężaru uwięzione, na wieczny odpoczynek skazane, z wszystkich okolic świata zdobyte działa, któremi owe niezliczone narody zachodu w r. 1812 drogę Smoleńską obsypali. Działa te stoją w długim szeregu zacząwszy od zbrojowni a mała tarcza przy lasce oznacza każdorazowo stacyję, do któréj niegdyś należały; n. p. działa polskie ... tyle a tyle. Widok ich tutaj zasmuca... Westfalskich dział tyle i tyle. Ich widok nie czyni bolesnego wrażenia, ponieważ państwo, które je wysłało, z księgi narodów wykreślone. Następują potem holenderskie, Neapolitanskie, bawarskie, wszystkie pięknie wychędożone i łsniące się; nie zbywa też na pruskich, ale francuskich takie mnóstwo, że całą zbrojownią niemi zapełnić by można. Tylko na jednym narodzie żadnych znaków zwycięskich nie zdobyli Rossyjanie, t. j. na Anglikach, a tak i tu dział angielskich nie widać... W przysionku wspomnianéj palata inni znowu stoją niewolnicy. Jest to zgromadzenie liczne szlachetnych Polaków, w długim szeregu ustawionych, spokojnie popiersia bronzowe owych niegdyś tak potężnych magnatów z 18. wieku. Biusty te wytwornéj roboty i rękojmią same przez się najdokładniéjszego podobieństwa. Zbiór ten sprowadzono z Warszawy. Zastanawia to zaiste, że Rossyja portretami obcych narodów przysionki publicznych swoich gmachów ozdabia, a swoich własnych bohaterów i ludzi wielkich podobnego zbioru nie posiada. Odtąd ktokolwiek rysom twarzy Szembeków, Paców, Kochanowskich, Lipskich, Sapiehów, Załuskich, Małachowskich i wszystkich onych panów zgubnego *liberum reto*, przypatrzyć się chce niechaj do Moskwy pielgrzymkę przedsiębierze. — W salach budowli téj, mieszczących w sobie tyle kosztowności, ile może w jednem miejscu nagromadzonych, nigdzie nieznajdziesz, ustawiono też trony, korony, berła i t. p. Stoi tu też tron polski, na który Cesarz Mikołaj w Warszawie wstąpił. Zasłony baldakinu pełne wyszywanych małych orłów srebrnych, między któremi wiele M widać — bo (dodaje Niemiec) Nikolai po polsku Mikołaj. Między berłami zwraca uwagę badacza dziejów świata, złamane berło królów Polskich; nie rozumiem tego przenośnie, lecz w ścisłem słowa znaczeniu. Berło polskie długim, zielonem kamieniem, złotem na końcach ozdobionym; właśnie więc w samym środku berła kamien ten w poprzecz złamany, tak że oba kawały jeden przy dru-

gim leży. Uderzyło mnie to tak mocno, żem dyrektora zbiorów, który z wrodzoną Rossyjanom grzecznością wszędzie mię oprowadzał, zapytał, jakim sposobem złamanie to się wydarzyło. Zżymał nasamprzód ramionami a potém dodał z lekkim uśmiechem: *C'est un hasard bien drôle.*«

Homeopatowie we Francyi. — Chcąc dać o skutkach homeopatyi wyobrażenie, donosi pewny dziennik francuzki, iż pewien człowiek cierpiący obłąkanie opoja (*delirium tremens*) dziesiątą milionową cząstką granu essencyi terpentynowéj zupełnie uleczonym został, i że nie dawno przy generalnym sztabie umieszczony homeopata, dla całéj francuzkiéj armii potrzebną aptekę w tabakierce przy sobie nosi.

ZAPOZEW EDYKTALNY.

Wszyscy ci, którzy do summy na gruncie w Nowym Trzcielu pod liczbą 118. dawnié 149. położonym, Rubr. III. Nr. 2. dla okupnika Gottfryd Sperling w Sierecki̇ch olędrach zabezpieczonej, Tal. 400 wynoszącéj, i do obligacyi przez aptekarza Bertin w tym względzie wystawionéj z dnia 18. Listopada 1811. roku, która zaginęła, jako właściciele, cessyonaryusze lub posiedziciele fantów i listów pretensye mieć mniemają, wzywają się niniejszym, ażeby się celem zgłoszenia takowych najpóźniéj w terminie na

dzień 7. Września r. b.

przed Ur. Witteler Assessorem naznaczonym stawili, inaczéj zostaną z takowemi, z nałożeniem im wiecznego milczenia, wykluczeni, obligacya amortyzowana i summa już zapłacona wymazana.

Międzyrzecz, dnia 19. Marca 1839.

Król. Pruski Sąd Ziemsko-miejski.

OBWIESZCZENIE.

Wszyszy ci, którzy z stósunku służbowego Pacanowskiego pomocnika woźnego i exekutora pretensye do jego z 50 Tal. składającéj się kaucyi mieć mniemają, wzywają się niniejszym, aby się w terminie

dnia 30. Września b. r.

przed W. Kolbe Sędzią w tutejszéj Izbie instrukcyjnéj zgłosili, gdyż w razie przeciwnym z pretensyami swemi do kaucyi wykluczeni i do reszty majątku dłużnika oddalonemi zostaną.

Trzemeszno, dn. 23. Lipca 1839.

Król. Pruski Sąd Ziemski-miejski.

OBWIESZCZENIE.

Czyszczenie ulic z błota od 15. Września r. b. na jeden rok najmniéj żądającemu wypuszczone być ma.

Termin licytacyjny na dzień 14. Sierpnia r. b. po południu o 4 godzinie w sali naszych posiedzeń naznaczony został.

Warunki w Registraturze przejrzane być mogą.

Poznań, dnia 26. Lipca 1839.

Magistrat.

Kurs papierów i pieniędzy giełdy Berlińskiéj.

Dnia 1. Sierpnia 1839.	Stopa prC.	Na pr. kurant papierami	Na pr. kurant gotowizna
Obligi długu państwa	4	103$\frac{7}{8}$	103$\frac{3}{8}$
Pr. ang. obligacye 1830. . . .	4	103$\frac{1}{3}$	102$\frac{5}{6}$
Obligi premiów handlu morsk.	—	70	69$\frac{1}{2}$
Obligi Kurmarchii z bież. kup.	4	—	102$\frac{3}{4}$
Obligi tymcz. Nowéj Marchii dt.	3$\frac{1}{2}$	103$\frac{1}{8}$	—
Berlińskie obligacye miejskie .	4	104$\frac{3}{4}$	—
Królewieckie dito . .	4	—	—
Elblągskie dito . .	4$\frac{1}{2}$	—	101$\frac{1}{2}$
Gdańskie dito w T.	—	47$\frac{1}{2}$	—
Zachodnio-Pr. listy zastawne .	3$\frac{1}{2}$	103$\frac{1}{4}$	—
Listy zast. W. X. Poznańskiego .	4	—	105$\frac{1}{2}$
Wschodnio-Pr. listy zastawne .	3$\frac{1}{2}$	—	102$\frac{7}{8}$
Pomorskie dito . .	3$\frac{1}{2}$	104	—
Kur- i Nowomarch. dito . .	3$\frac{1}{2}$	104$\frac{1}{4}$	103$\frac{3}{4}$
Szląskie dito . .	3$\frac{1}{2}$	103$\frac{1}{2}$	103
Obl. zaległ. kap. i prC. Kur- i Nowéj-Marchii	—	96	—
Złoto al marco	—	215	214
Nowe dukaty	—	18$\frac{1}{2}$	—
Frydrychsdory	—	13$\frac{5}{12}$	12$\frac{11}{12}$
Inne monety złote po 5 talarów .	—	12$\frac{2}{3}$	12$\frac{1}{6}$
Disconto .	—	3	4

Ceny targowe w mieście Poznaniu.	Dnia 31. Lipca 1839. r. od Tal.	od sgr.	od fen.	do Tal.	do sgr.	do fen.
Pszenicy szefel	1	22	6	1	27	6
Zyta dt.	—	20	—	—	25	—
Jęczmienia dt.	—	17	6	—	20	—
Owsa dt.	—	15	—	—	17	6
Tatarki dt.	—	25	—	—	27	6
Grochu dt.	—	25	—	—	27	6
Ziemiaków dt.	—	7	6	—	8	—
Siana cetnar	—	16	—	—	18	—
Słomy kopa	4	5	—	4	12	6
Masła garniec	1	7	6	1	10	—
Spirytusu beczka	14	5	—	14	15	—